Rok XI. Kraków-Podgórze czwartek 5 września 1912. Nr. 201

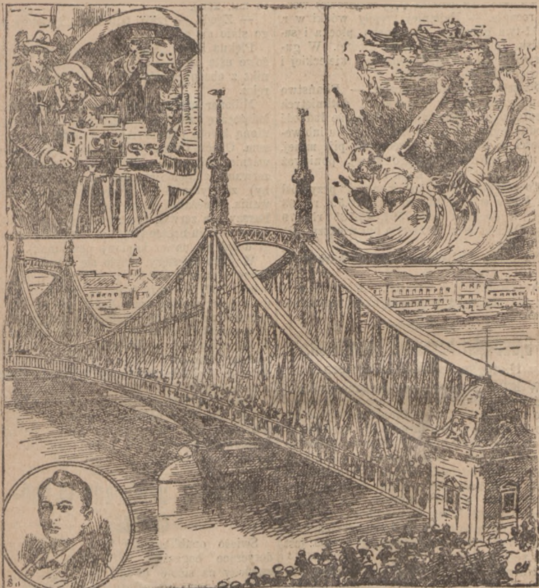
3 Cena numeru centy 3
(Ohalerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1·50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50 Prenumerata za granicą: mk. 1·50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 18 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 80 h. Spód na każdej stronie po koron 4·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje także Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7
Administracya „NOWIN": ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 8 wieczorem.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 ║ „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

W służbie kinematografu.



(Opis wewnątrz numeru.)

Konferencye polityków polskich w Wiedniu.

Przybycie namiestnika. — Trudności i nadzieje ugodowe. — Sejm będzie zwołany we wrześniu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. Prezes Koła Polskiego dr. Leo konferował wczoraj z ministrem Heinoldem, następnie z prezesem ministrów Stürgkhiem. Konferencya dotyczyła przedewszystkiem spraw **budżetowych i sprawy galicyjskich dróg wodnych.**

Następnie prezydyum Koła Polskiego, które jest w Wiedniu w komplecie, odbyło naradę w kwestyi **rokowań polsko-ruskich**, reformy wyborczej, uruchomienia Sejmu i sprawy uniwersytetu ruskiego.

Wieczorem przyjechał do Wiednia namiestnik Bobrzyński.

We środę zrana prezydyum Koła Polskiego zbierze się na naradę z ministrami Zaleskim i Długoszem. W naradzie weźmie udział nam. Bobrzyński.

Przedpołudniem będzie wiceprezes Koła p. Stapiński przyjęty przez hr. Stürgkha, z którym ma konferować w kwestyi polsko-ruskiej, przedstawiając stanowisko klubu ludowców w tej sprawie.

Zdaniem polityków, przebywających w Wiedniu, sytuacya w kwestyi polsko-ruskiej, acz bardzo trudna, nie jest rozpaczliwa. Jeżeli z jednej strony namiestnik wystąpi z inicyatywą i konserwatyści zejdą ze stanowiska. wykluczającego *solidarną* akcyę stronnictw polskich, a z drugiej strony **Rusini** zrozumieją, że radykalizmem i nadmiernemi roszczeniami (jakie podnosi „Diło") niczego nie wskórają, otworzą się widoki **dla zrealizowania ugody polsko-ruskiej.**

Przedewszystkiem p. namiestnik ma obecnie wielkie zadanie przed sobą — i jeśli udałoby mu się dokonać dzieła ugody, uwieńczyłby swe skronie wieńcem istotnej zasługi.

Że miarodajni politycy, polscy mimo spiętrzonych trudności, nie tracą nadziei w powodzenie akcyi ugodowej, świadczy o tem fakt, że **Sejm gal. ma być zwołany około 20 września.**

Opiekunowie maryawitów.

Mniej więcej od roku można było zauważyć w prasie niemieckiej wzmianki o maryawitach. Prasa katolicka podawała czasami oderwane fakty z życia nowej sekty, prasa zaś pseudo-liberalna, lub ewangelicko-konserwatywna „prostowała" rzekome takie, jakie ze strony katolickiej miano rozsiewać o maryawitach. W ostatnich czasach wszedł w ścisły kontakt z maryawitami ewangelicki pastor Rhode z Schildbergu, który jako owoc swoich studyów nad nową sektą wydał broszurę, zatytułowaną: *Bei den Mariaviten.*

W niedzielnym *Lokalanzeigerze* i jego hakatystycznej odbitce, „Tagu" ukazał się artykuł, podpisany przez J. W. Harnischa, a będący jednocześnie i sprawozdaniem ze wspomnianej broszury i zarazem zachęceniem Niemców do darzenia sympatyą maryawitów, których należałoby zaszczepić na gruncie poznańskim i w ten prosty sposób wbić klin pomiędzy katolickie społeczeństwo polskie.

Myśl tę wypowiada Harnisch już na wstępie swego artykułu, zachęcając socyologów i polityków do żywego zajęcia się kwestyą maryawicką i spożytkowania jej dla celów germanizacyjnych. Sama treść broszury pastora Rhodego, to jeden olbrzymi paszkwil na duchowieństwo polskie i na prasę polską. Nie ma zbrodni, nie ma łajdactwa, któregoby ten świątobliwy sługa boży nie przypisał naszemu klerowi.

W przeciwieństwie do niego, stoją cnotliwi maryawici, których księża polscy oczerniają niesłusznie, podając przytem w pogardę i pośmiewisko ich obrzędy. Nawet „mateczka" Kozłowska znalazła w uczonym pastorze zagorzałego wielbiciela.

Autor broszury daje też szczegółowy i naturalnie tendencyjnie zabarwiony opis rozwoju kościoła maryawickiego i niezliczonych dobrodziejstw, świadczonych przez „ojców" ludności polskiej, która gromadnie opuszcza swoich dawnych duszpasterzów i przechodzi do maryawitów, mimo pogardy, jaką większość społeczeństwa okazuje odszczepieńcom.

Żonobójstwo w Bochni.

Syndykat rolniczy. Sprawozdanie z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu z dnia 3 go września.

Tendencya przyjemniejsza, zaofiarowanie i chęć kupna mierne, obroty lepsze.

Sprzedawano: pszenicę czerwoną i żółtą od 11·15—11·40 k., żyto 9·50—10·00 k., jęczmień 8·75—9·50 k., owies 9·00—9·40 k., kukurydzę węgierską nową 0·00—0·— k. kukurydzę rosyjską nową 8·90 – 9·40 k., groch Victoria 14·00—16·00 k., groch zwykły 11·75—12·50 k., gr,och pastewny 9·50—10·50 k., rzepak zimowy 16·0—17·75 k., otręby pszenne 6·65—6·75 k., otręby żytnie 6·40—6·60K., omiocicę 8·25—8·75 kor., siano łąkowe 0·00—0·0 kor., ziemniaki stołowe 3·00—3·50 K. Wszystko za 50 kg. loco Kraków, bez opłaty spożywczej.

Gdy w r. 1906 było maryawitów tylko 60 tys., dziś jest już ich 180.000 nietylko w Królestwie i na Litwie, ale i w Odesie, Moskwie i Rydze.

Rozżala się następnie pastor Rhode nad tem, że przed maryawitami zamknięte są wrota kościołów katolickich, strzegących cudowne obrazy i że maryawici muszą zadowalać się jedynym obrazem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, skopiowanym podług obrazu wiszącego w rzymskim kościele św. Alfonsa. A sprawozdawca „Tagu“ tak konkluduje po przytoczeniu najważniejszych ustępów broszury Rhodego:

„Z tego wszystkiego, co nam tu podano z niesłychaną ścisłością, widać, że mamy do czynienia z założycielami nowego kościoła i ludźmi wysoce dzielnymi i przejętymi najszlachetniejszym idealizmem. To tylko może nam objaśnić ich niezwykłe powodzenie. Że „kozłowici“ narażeni są na niesłychane oszczerstwa, nie powinno dziwić nikogo, kto choć coś nie coś poznał ogólną taktykę polską. Kłamstwo jest w Polsce najbardziej popularnym środkiem walki.

Z równą bezczelnością, z jaką prasa polska w Królestwie puszcza w świat wiadomości o rzekomo dokonanych wywłaszczeniach majątków polskich w Prusach, występuje się tam przeciw marjawitom, jako burzycielom jedności wszechpolskiej i operuje się przeciw nim każdem bez wyjątku kłamstwem, które może wydać jakikolwiek owoc.

Kłamstwa takie przedostają się później do prasy europejskiej. I w tem nie ma nic dziwnego, gdyż do Królestwa Polskiego trudniej się dostać, jak do wnętrza Afryki. — Oprócz tego nie jest zupełnie znane. Najczęściej nie można sprawdzić tego, co stamtąd donoszą. Niemiecka prasa powinna wszakże być bardzo ostrożna przy powtarzaniu niekorzystnych dla maryawitów wiadomości. Każdy, kto przeczytał broszurę Rhodego, wie, że maryawitom idzie wyłącznie o cele czyste i szlachetne. My, Niemcy, nie możemy mieć żadnego powodu do polepszenia pozycyi naszego wroga przez powtarzanie lekkomyślnych bajek o takim ruchu, którego fale mogą bardzo łatwo przedostać się do naszej marchii wschodniej!...“

A zatem: *hier liegt der Hund begraben!*

Nie o maryawitów idzie hakatystom, ani o ich praktyki religijne i mistycyzm, ujawniający się w chęci ukrzyżowania ks. Gołębiowskiego, lecz jedynie o to, aby mieć i w Poznańskiem element rozsadniczy, godzący w jedność ludu polskiego. Już to nasi przyjaciele w Berlinie połączyliby się nietylko z marjawitami i Rusinami, ale i z Belzebubem, byle tylko wiedzieli, że nam to może zaszkodzić!

Pijaństwo w Rosyi.

Ilość wypitego alkoholu i dochody skarbu.

W Moskwie zakończył w tych dniach obrady zjazd praktycznych działaczów w walce z pijaństwem. Z okazyi zjazdu podały kilka cyfr „Moskowsk. wiedomosti“ z urzędowego „Zbioru wiadomości“, dotyczącego skarbowej sprzedaży spirytualiów w r. z 1911-ym.

Cyfry te dowodzą, jak bardzo rozpowszechnione jest w Rosyi pijaństwo.

„Zbiór“ stwierdza przedewszystkiem fakt, że w Rosyi pijaństwo wzrasta. Stwierdza to, biorąc pod uwagę nietylko wzmożoną ilość wypijanej wódki, ale i ilość wypitych garncy, przypadającą średnio „na gębę“ (boć przecie nie: „na głowę“) każdego obywatela państwa. Inaczej możnaby powiedzieć: zwiększa się ludność tedy i zwiększa się ilość wypijanych spirytualiów.

Statystyka urzędowa zeszłoroczna obejmuje 65 gubernii i „10 dzielnic“ z ludnością 150,322.500 obywateli obojej płci. Obsługiwało tę ludność w r. 1911-tym 26,234 sklepów z monopolowemi spirytualiami. Tedy jeden sklep przypada na 5.730 dusz. Sprzedano w r. 1911 ogółem 91,650.236 wiader wódki czyli o przeszło 2 miliony więcej, niż w 1910-tym, a o 7 milionów więcej, niż w r. 1909-ym.

Najłapczywsze na wódkę jest południe Rosyi; najpowściągliwsze są gubernie: kurlandzka, estlandzka i finlandzka. Na jednego obywatela przypada średnio największa ilość wódki w gub. moskiewskiej i petersburskiej (gubernie fabryczne, z wielką obfitością roboczego ludu). W tych guberniach przypada „na duszę“ 32 butelki ($^1/_{20}$ wiadrowe) wódki rocznie. — Najmniej wypiły wódki w r. 1911-tym gubernie: łomżyńska, płocka i suwalska (około 4 butelek na głowę). W guberniach: lubelskiej, radomskiej, kieleckiej i kowieńskiej — 6 butelek.

Szczegół charakterystyczny. — Pijaństwo zmniejszyło się w guberniach dotkniętych nieurodzajem. Okazuje się tedy, że ludność głodna bynajmniej nie szuka posiłku lub wesołości w wódce, ale przeciwnie pije mniej. A może tylko pije dlatego mniej, ponieważ nie ma za co wódki kupić?

Co zaś do skarbu, to „monopol“ przyniósł mu *brutto* w r. 1911-tym 782,076.591 rb. 93 kop., a dochodu *netto:* 597,645.785 rb. 79 kop. Dochód w r. 1911-tym był większy, niż 1910-go r.

Na walkę z pijaństwem wydał skarb w roku 1911 2,500.296 rb.

A pijaństwo — wzrasta.. Z urokiem i siłą przyciągającą 26.000 szynków walka niełatwa.

5,000.000 koron za pocałunek.

Historya miłości milionera.

W Filadelfii odbyło się, jak donoszą dzienniki nowojorskie, z okazałą uroczystością wesele młodego milionera, John'a Barsay'a z nadobną panną Alice Brookland, skromną urzędniczką pocztową. Wesele to stało się głośne, nie jako wesele milionera z biedną dziewczyną, bo takie wypadki w społeczeństwie amerykańskiem nie należą bynajmniej do rzadkości — ale z powodu oryginalnego „pośrednika“, który doprowadził wesele do skutku. Pośrednik ten występuje zresztą dość często, tylko w mniej oryginalny sposób: jest nim pocałunek.

Milioner John Barsay poznał piękną Alice przed rokiem i zapłonął ku niej tak gorącą miłością, że w jej obecności tracił zupełnie pewność siebie. (Nie pierwszy on i nie ostatni). Szukał jej towarzystwa codziennie i przed każdem widzeniem postanawiał sobie, że wyzna jej swe uczucia, ale wystarczyło jedno spojrzenie pięknych oczu Alice a młody milioner zapominał o swojem postanowieniu.

W końcu jednak zdobył się na odwagę. Wraz z gronem swoich dobrych przyjaciół zaprosił pannę Alice i kilka jej koleżanek na wycieczkę za miasto. Towarzystwo bawiło się wybornie. Alice i koleżanki były zachwycone zabawą i dziękowały za nią milionerowi. Chwila ta była dla niego najlepsza sposobnością do wykonania dawnego postanowienia, aby wyznać uwielbianej swe uczucia, które ani jej ani koleżankom nie były tajne. W odpowiedzi więc na podziękowania zbliżył się do panny Alice i oświadczył, że nie zasłużył na nie, natomiast należy mu się nagroda za całoroczną wierność i miłość. — Piękna Alice uśmiechnęła się i przyznała mu racyę, dodając tylko pytanie niewiniątka: jakiego żąda wynagrodzenia?

— Jednego pocałunku — rzekł z wahaniem milioner.

— Dobrze! Ale jaką nagrodę ja będę mieć za to — zapytała panna.

— Cały mój majątek i mnie — brzmiała odpowiedź zakochanego.

Towarzystwo przyklasnęło temu oświadczeniu i zaczęło zaraz rozprawiać o formalnych zaręczynach — ale rozbawiona młoda panna przerwała dyskusyę na ten temat, oświadczając:

— Całego pańskiego majątku nie chcę, ale da mi pan za jeden, tylko za jeden pocałunek i to wobec wszystkich 1,000.000 dolarów (5 mil. kor.).

— Zgoda — rzekł milioner i życzeniu jego stało się zadość.

Piękna Alice podała mu z wdziękiem różowe usta do pocałunku. Jak długo trwał, nikt z obecnych nie obliczał z zegarkiem w ręku.

Milioner ochłonąwszy ze wzruszenia, dobył książeczkę czekową i wręczył czek z wymienioną kwotą pannie Alice z niskiem ukłonem. Obecni tłomaczyli to różnie. Jedni (przeważnie mężczyźni) uważali ukłon za oznakę zerwania znajomości, drudzy (głównie panny) za wyraz czci i prawdziwego podziękowania. Koleżanki Alice nie pomyliły się. — Barsay nie zerwał, przeciwnie oświadczył się zaraz w dniu następnym. (Tak wielkiej odwagi dodał mu nawet kupiony pocałunek).

W kilka miesięcy odbyło się wesele, urządzone z amerykańskim przepychem i okazałością. Podczas uczty weselnej otrzymał każdy z gości według amerykańskiego zwyczaju weselne ciastko, które wszystkim przypomniało oryginalne oświadczyny milionera. Po rozwinięciu bowiem pakiecików zobaczyli weselnicy zamiast ciastka: czek bankowy — była to jednak doskonała tylko imitacya z czekolady.

Taka jest historya całusa amerykańskiej panny. Podobną nagrodę druga nie prędko zdobędzie, czy zdarzy się to kiedy pięknej Krakowiance — wątpić należy: Chyba, że do Krakowa zabłądzi jakiś milioner.

Miliardy uzbierane w pończoszce.

Świeżo opublikowane dane statystyczne, dotyczące bogactwa narodowego Francyi, zwróciły na siebie uwagę socyologów i publicystów tem niepośledniem zjawiskiem, że potwierdzają jaknajbardziej ścisłemi danemi cyfrowemi i urzędowemi, iż miliardy francuskie, złożone w kasach oszczędnościowych, w wielkiej swojej części pochodzą z drobnych kwot oszczędzanych przez kobiety (głównie młode mężatki) a ukrywanych, do czasu złożenia w kasie — w pończochach.

Według statystyki ministra pracy wypada, że liczba książeczek oszczędnościowych, wydanych w tym roku przewyższyła o 562.985 liczbę książeczek wydanych w roku poprzednim; dnia 31 grudnia 1910 r. było w kursie 8,282,352.172 fr. czyli prawie pełne 4 miliardy franków. Klientela kas oszczędnościowych składa się w większej części z kobiet.

Cyfry za rok 1911 przedstawiają się jeszcze bardziej imponująco. Ogólna suma wydanych książeczek wynosiła 13,678.585, co znaczy, że przy 39-milionowej ludności, każ-

dy trzeci obywatel francuski posiada swoją książeczkę oszczędnościową, a więc i pewną sumę uciułaną na „czarną godzinę“.

Niezależnie od tych 4 miliardów franków, uzbieranych — w całem znaczeniu tego słowa — z groszowych sum, a należących (miliardy owe) do najuboższej niemal klasy ludności warstw robotniczych i drobno-mieszczańskich, należy jeszcze zanotować cyfrę milionerów francuskich, którzy również rekrutują się w dużej części z mieszczaństwa. Ogólną liczbę milionerów we Francyi można obliczać na 20.000 (w czem 14.000 posiadających majątku od 1—2 milionów), a reszta ma więcej).

Majątki prywatne (bez publicznych i państwowych) Francuzów wynoszą razem sumę 230 miliardów franków. Do tak pokaźnej sumy dochodzą Francuzi przez oszczędność i tę znamienną cechę charakteru francuskiego należy zwłaszcza u nas silnie podkreślić.

Francuz potrafi i przepić i przehulać i spożyć przyzwoite śniadanko i takiż obiadek i zafundować swojej nadobnej „wybrance serca“ samochód lub pałac pod Rivierą — i zabezpieczyć sobie przyzwoitą rentę na czarną godzinę. Ten zmysł oszczędnościowy zaczyna się już co prawda we Francyi zwyradniać, bo zamienił się w zwykłą chciwość i szaloną pogoń za frankiem — ale u nas, Polaków, miliardy francuskie, uzbierane niemal z groszy, powinny, mimo wszystko, czegoś nauczyć: oszczędności.

Hygieniczna moda.

Bardzo hygieniczną nowość wprowadzono w obecnym sezonie letnim w miejscowościach leczniczych i kąpielach morskich, mianowicie chodzenie na świeżem powietrzu bez kapelusza. Podobno nowość ta przywędrowała z Ameryki i słusznie doznała odrazu powodzenia. (W Krakowie zastosował ją p. Adwentowicz, artysta teatru miejskiego, którego zawsze można na ulicy widzieć bez kapelusza).

W angielskich i francuskich kąpielach nadmorskich rzadko kto zjawia się na plaży w kapeluszu, a jeżeli go nosi to w ręku lub przypięty do ubrania za pomocą specyalnej łapki, wynalezionej w tym celu przez sprytnych przedsiębiorców.

Co prawda, moda ta nowa nie jest. Miliony dzikich nie używają żadnego nakrycia głowy, a w starożytnej Grecyi i Rzymie, chociaż czapki i kapelusze były znane, chodzono zwykle z głową obnażoną i w ten tylko sposób przedstawiane są w rzeźbach starożytnych najklasyczniejsze męskie i żeńskie piękności. Dzisiejsza jednak moda nie ma nic wspólnego z gracyą starożytnych. Ci, którzy nie noszą kapelusza, robią to ze względów hygienicznych, chociaż obok hygieny czuć jeszcze snobizm i pozę. Hygieniczny jest nowy zwyczaj bez kwestyi. Skóra głowy potrzebuje tak samo, jak skóra na reszcie ciała transpiracyi, a zahartowanie głowy może ją ustrzedz od wielu bólów, newralgii, a także wzmocnić włosy i uchronić je od wypadania.

W służbie kinematografu.

Tragiczna śmierć zdesperowanego młodzieńca.

(*Patrz ilustracyę na str. 1*)

Donieśliśmy już w telegramach o wypadku, jaki w ubiegły piątek rozegrał się w jednej z najruchliwszych dzielnic Budapesztu w okolicy mostu Franciszka Józefa. Wspomniane zajście, które pociągnęło za sobą w ofierze młode życie ludzkie, miało następujący przebieg:

Dyonizy Kovalik, 17-letni nieślubny syn posła Pasmendyego i aktorki, ongi słynnej p. Kövezdy, w braku innego zajęcia zaangażował się do pewnej firmy kinematograficznej, a jako „akter“ do sensacyjnych zdjęć za wynagrodzeniem 250 kor. miesięcznie. Był zwinnym gimnastykiem, to też używano go do różnych karkołomnych sztuczek. W piątek wdrapał się na szczyt orła cesarskiego, wieńczącego słup mostu Franciszka Józefa, skąd począł przemawiać do tłumu, który z każdą chwilą się powiększał. Z początku nikt nie wiedział o co chodzi — przypuszczano, że ma się do czynienia z szaleńcem, to też zarekwirowano straż pożarną i towarzystwo ratunkowe, a na Dunaju ustawiono rzędem łodzie, które mu miały pospieszyć na ratunek, gdyby wpadł w wodę.

Gdy „mowa“ nieznajomego się przeciągała (a mówił o niezdarności atletów węgierskich), straż pożarna zaczęła przystawiać drabiny, aby mowcę z oryginalnej trybuny ściągnąć na ziemię. Wówczas młodzieniec rzucił się głową na dół z wysokości 40 m. w wodę, uderzył w wodę plecami i znikł w falach. Utonął.

W śród publiczności zwrócono uwagę policyi, że nad brzegiem znajduje się aparat kinematograficzny, kktóry robi zdjęcie z przebiegu zdarzenia. „Operatora“ niefortunnego zdjęcia natychmiast aresztowano, ale wypuszczono go niebawem na wolność, bo udowodnił, że chłopiec sam zgłosił się z propozycyą odegrania tej sceny i nik nie przypuszczał, że skończy się śmiertelnie.

Ilustracya nasza przedstawia według pisma węgierskiego przebieg niezwykłego wypadku.

Wściekły pies w Sieniawie.

(*patrz ilustracyę na str. 1-ej*).

Przed kilku dniami panowała w Sieniawie we wschodniej Galicyi nieopisana panika. Nagle bowiem rozległo się wołanie: „Wściekły pies!“ Ten i ów z trwogą uciekał do swego domu przed psem, który uganiał się po jedynej ulicy m. Sieniawy. Był to na dobitek złego pies p. burmistrza, to też z początku (przez uszanowanie dla właściciela) pozwalano mu bezkarnie harcować. Rezultat był obfity, gdyż wściekły pies pokąsał 14 dzieci. Dopiero wówczas zabrano się ostro do wściekłego psa, zmobilizowano wszystkie cepy i widły, aż nieszczęsne zwierzę legło pod razami.

Pokąsane dzieci odwieziono do zakładu prof. Bujwida w Krakowie, gdzie zastosowano wszystkie wskazane zabiegi. Stan ich jest względnie pomyślny.

Wesoły oszust.

W Paryżu opowiadają o śmiałem oszustwie, jakiego dokonał pewien włóczęga. Jakiś człowiek o bardzo podejrzanej elegancyi, w wyszarzałym cylindrze i nadszarpanych porządnie butach przystąpił do kierownika dorożki automobilowej:

— Do kawiarni de la Paix! — zawołał.

Kierownik spojrzał z uśmiechem na podejrzanego gościa.

— A ty co chcesz robić w kawiarni de la Paix? — zapytał wesoło.

— Zjeść obiad.

Kierownik roześmiał się na cały głos.

— Masz dobry gust, kochanku, można tam istotnie zjeść doskonały obiad, ale o ile mi wiadomo, trzeba mieć przedewszystkiem dobrze wypchaną kieskę, po drugie być przyzwoicie ubranym i po trzecie być gentelmanem. Trzy rzeczy, których ci najwidoczniej brakuje.

— Masz słuszność — odparł nieznajomy. — Ale pozory mylą.

Jestem hrabia de Lauzun i założyłem się z moimi przyjaciółmi o tysiąc franków, iż w tym ubiorze przojadę się w automobilu po Paryżu i zjem obiad w kawiarni de la Paix.

Dla ciebie znajdzie się chyba ze sto franków.

Kierownik automobilu usłyszawszy to, ściągnął kapelusz i prosił tysiąckrotnie o przebaczenie, hrabia zaś wsiadł do automobilu.

Powóz ruszył z miejsca i stanął przed kawiarnią de la Paix. Kierownik zawiadomił kelnerów, iż jego pasażer hr. Lauzun, wskutek zakładu, ukaże się w przebraniu włóczęgi i zje obiad.

Doskonały żart!

Wkrótce potem ukazał się i hrabia sam.— Wszedł z głową podniesioną wysoko do góry, uśmiechnięty, pozdrawiając zaledwie dostrzegalnem kiwnięciem głowy kelnerów, kłaniających mu się do ziemi. Usiadł w sali restauracyjnej i zjadł obiad: najlepsze i najdelikatniejsze potrawy wydawały mu się zaledwie do spożycia. Miał doskonały apetyt, a pił porządnie.

Hrabia siadł następnie w fotelu, wypił czarną kawę z likierem i zdrzemnął się cokolwiek. Nie miano odwagi budzić go. Tak minęły dwie godziny, aż wreszcie przystąpił do niego kelner i z całem uszanowaniem poprosił go o wyrównanie rachunku.

— Poślijcie rachunek do mego hotelu! — odparł hrabia i powstał.

To wydawało się podejrzanem.

Kelner zatrzymał hrabiego. Powstała kłótnia, poczem sprowadzono policyanta, który poprosił pana hrabiego, aby się z nim udał na policyę. Tutaj poznał go komisarz policyi jako kilkakrotnie już karanego włóczęgę.

— Będę musiał zatem — rzekł włóczęga z całym spokojem — przyjąć na pewien czas pańską gościnność.

Ale, panie komisarzu, zakład mój przecież wygrałem. Założyłem się mianowicie z samym sobą, iż dziś bez jednego centima w kieszeni przejadę się automobilem i zjem obiad w kawiarni de la Paix. Obiad był w istocie doskonały. Jestem zadowolony. Na pewien czas zdobyłem sobie nakrycie przy bankiecie życia; oto wszystko.

A teraz bądź pan łaskaw wskazać mi moją kwaterę.

Uczczenie chłopa-poety.

We wsi Dzikowie pod Tarnobrzegiem odbyła się w ubiegłą niedzielę niezwykła uroczystość; oddano na własność Ferdynandowi Kurasiowi zagrodę, zakupioną ze składek publicznych, jako dar chłopu-poecie.

Ferdynand Kuraś (portret jego zmieściły „Nowiny“ przed 2 tygodniami), urodził się w chacie wieśniaka. Bardzo wcześnie musiał ją jednak opuścić i terminował u szewca. Wyzwoliwszy się na czeladnika, zarabiał na wsi jako szewc, następnie przy poparciu osób został pisarzem w starostwie kołomyjskiem, a obecnie pracuje w kancelaryi Rady pow. tarnobrzeskiej. W bardzo młodym wieku utracił Kuraś słuch i mowę.

Zdolności poetyckie okazywał od wczesnej młodości, ale brakło mu podstaw wykształcenia, które zdobył dopiero w późniejszym wieku. Poezye jego cieszą się dużą popularnością wśród ludu i są nacechowane szlachetnemi tendencyami i gorącem uczuciem patryotyzmu.

Cennik

IZBY handlowo-przem. w Krakowie

w dniu wyjścia niniejszego Nru o g. 12 w poł.

Waluty

Ruble papierowe
płacą 254·—
żądają 255·—

Marki niemieckie
płacą 117·—
żądają 117·75

Franki papierowe
płacą 95·—
żądają 96.—

20-to frank. w złocie
płacą 19·—
żądają 19·20

Dolary amerykańskie
płacą 490·—
żądają 495·—

Giełda zbożowa.

Budapeszt. Dn. 3 września

Targ zbożowy.

Pszenica na październik 11·40 do 11·41; pszenica na kwiecień 11·88 do 11·89; żyto na kwiecień 10·39—10·4, na paździer. 9·72 do 9·73; owies na paźdz. 10·35 do 10·36; na kwiecień 10·50-10·51; kukurydza na sier. 9·40 — 9·41; na maj 7·56—7·57; rzepak na sierp. —·— do —·—

Oferty: lepsze. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: przyj. — Pogoda pochmurno.

Wściekły pies w Sieniawie.



(Patrz artykuł na str. 3).

AFISZ TEATRU miejskiego.

W sobotę 31-go sierpnia.

Po raz pierwszy:

Kobiety, gra i wino.

Krotochwila w 4 aktach Stanisława Rzewuskiego.

OSOBY:

Wasiutyński — *Jednowski.*
Pelagia Wasiutyńska — *Czaplińska.*
Gucio — *Nowacki.*
Tadeusz Lignicki — *Boroński.*
Książę Zbaraski — *A. Bogusiński*
Kiela — *J. Jarszewska*
Zenon Gemboss — *Bończa.*
Vitelis — *Schmid.*
Księżna ... — *H. Górska.*
Adrajana de Witrak — *Turowicz.*
Krapota — *Roger.*
Gabr. Blumenfeld — *Janiczówna.*
Felicya Kreps — *...ówna*
Ludwika Himmel — *Wernic zówna.*
Generał ... — *Szymborski.*
Sebastyan — *Noskowski,*
...sia — *Miłaszewska.*

Akt I. w kraju ... wsi. Akt II., III. i IV. w Pa...u. — Akt II. u księżnej Cantarena, akt III. u ...iaby Blumenfeld, akt IV. u Felicyi Kreps.

Reżyser: ... *Jednowski.*

—

Początek o godz. $7^1/_2$
Koniec o godz. $10^1/_2$

Niedzielna uroczystość uczczenia tego chłopa poety miała przebieg serdeczny. Wzięli w niej udział członkowie komitetu, liczny zastęp inteligencyi i tłumy włościan. Wieś przybrana była chorągwiami, a zagroda, dla Kurasia przeznaczona, zielenią. Poświęcenia zagrody dokonał ks. dziekan Rudnicki, poczem odpowiednie przemowy wygłosili pp.: Zdzisław hr. Tarnowski, Z. Horodyński, marszałek pow., włościanin W. Wryk i i. Nadeszło także wiele telegramów.

O zamordowanie Rosenthala.

Proces przeciw por. policyi Beckerowi.

Nowy Jork. Wczoraj rozpoczął się tu proces przeciw porucznikowi policyi Beckerowi oskarżonemu o zamordowanie Rosenthala. W pierwszym dniu rozprawy nie obeszło się, oczywiście, bez sensacyi. Okazało się bowiem, że **dwaj świadkowie, których zeznania miały Beckera obciążyć, znikli z aresztów policyjnych.** Dotychczas niewiadomo, czy świadków tych policya usunęła, czy też ułatwiła im tylko ucieczkę do Europy.

Ucieczka świadka przed sądem.

Londyn. (Tel. wł.) Do Liwerpolu przybył z Nowego-Jorku niejaki Tomasz Cupe, jeden z najważniejszych świadków w toczącym się procesie Rosenthala. Wysłano za nim telegramy z Nowego-Jorku, aby go skłonić do powrotu i w tym duchy chciały władze portowe w Liwerpolu na niego wpłynąć. Cupe jednak oświadczył, że ani myśli powrócić, bo nie wierzy policyi nowojorskiej.

Z SALI SĄDOWEJ.

Zonobójstwo.

Kraków, 3 września.

Walenty Łagan, 47-letni gospodarz z Krzeszowic od dłuższego czasu czuł nienawiść do swej żony Antoniny. Bił ją i katował bez widocznej przyczyny i to tak dalece, że niejednokrotnie musiała szukać schronienia u sąsiadów.

Dnia 17 stycznia b. r. przybył do domu Łagana sąsiad Franciszek Machowski i prosił go o poręczenie pożyczki w kasie. Łaganowa była przeciwną temu poręczeniu, wskutek czego przyszło do sprzeczki między nią a mężem. Od sprzeczki przyszło do bitki. Łagan zbił żonę po twarzy, skopał ją i uderzył konewką w głowę. Łaganowa uciekła do sąsiadki Janikowskiej i uprosiła ją, by szła z nią do domu, bo się boi męża. Janikowska zastosowała się do tej prośby i odprowadziła Łaganową do domu. Lecz zaraz potem kłótnia na nowo wybuchła. Łaganowa była zajętą dojeniem krowy, gdy wtem Łagan wpadł do stajni, wyrwał z pod niej ciężki, drewniany zydelek, używany przy dojeniu krów i uderzył nim z całej siły żonę w głowę. Łaganowa upadła na wznak, a krew buchnęła strumieniem z głowy. Po chwili z trudem się podniosła i zawlokła się do sąsiadki swej, Godyniowej, której opowiadała, że mąż ją pobił.

Godyniowa obandażowała jej głowę i ułożyła ją w swoim łóżku. Lecz już na drugi dzień wróciła Łaganowa na żądanie dzieci do swego domu, gdzie się położyła chora do łóżka. Zawezwano do niej lekarza dra Warkowskiego, który nakazał przewiezienie chorej do szpitala św. Łazarza. Było to 20 stycznia. Łaganowa była już wtedy nieprzytomną, a w dwa dni później umarła.

Sekcya zwłok wykazała, że Łaganowa umarła na ropne zapalenie opon mózgowych, będące następstwem złamania kości czaszkowej.

Dzisiaj stanął Łagan przed przysięgłymi, oskarżony o zbrodnię zabójstwa z §. 140 u. k. Trybunałowi przewodniczył radca Niklewicz, oskarżał prok. dr Jedl, bronił daw. dr Mikiewicz. Zawezwani lekarze rzeczoznawcy prof. dr Wachholz i dr Jankowski zgodnie oświadczyli, iż przyczyną śmierci Łaganowej było uderzenie obcem, tępem narzędziem. Obwiniony tłómaczył się stanem zupełnego pijaństwa, atoli liczni świadkowie stwierdzili, że Łagan nie znajdował się krytycznej chwili w stanie pijaństwa, któryby mu odbierał świadomość czynów.

Po przeprowadzonej rozprawie Trybunał skazał Łagana na karę 3 letniego ciężkiego więzienia.

Co słychać w mieście?

Kraków, 4 września.

Regaty międzyklubowe

polskich Tow. wioślarskich w 20-letni jubileusz oddziału wioślarskiego „Sokoła“ krakowskiego odbędą się, jak już donieśliśmy, d. 8-go bm. Szczegółowy program regat jest następujący:

1) Bieg skullingów jednoosobowych o mistrzostwo „Wisły“: nagroda szarfa honorowa i tytuł mistrza na r. 1912. Stają Warszawa i Kraków.

2) Bieg główny podwójnych skullingów o nagrodę honorową Krakowa: złote medale. Stają Poznań i Kraków.

3) Bieg jubileuszowy 4-ro wiosłówek o nagrodę wędrowną „Sokoła“ krak.: medale złote i srebrne. Stają: Kalisz, Poznań I i II (Tryton), Warszawa i Kraków.

4) Bieg sześciowiosłówek o nagrodę honorową wicepr. namiestnictwa p. A. Fedorowicza: medale srebrne, dla sternika złoty. Stają: Warszawa, Krak. Akad. Związek sportowy i Kraków.

5) Bieg pocieszenia 4-ro wiosłówek dla osad zwyciężonych w biegu 3-cim. Nagrodą medale srebrne.

6) Bieg skullingów (jednoosobowych) o mistrzostwo oddziału wioślarskiego „Sokoła“ krak., tylko dla członków tego oddziału.

Przedbiegi rozstrzygające do biegów głównych odbędą się w niedzielę o g. 10 rano. Biegi odbędą się na przestrzeni 1600 metrów. Meta pod Wawelem.

Dla wygody publiczności będą ustawione dwa statki i galary. Bilety wstępu od 50 hal.—2·20 hal. Bilety wcześniej do nabycia w kancelaryi „Sokoła“, u firm: Zajączek i Lankosz (Rynek A—B), J. Rudnickiego (Rynek A—B) i w biurze dzienników i ogłoszeń M. Hupczyca (Jagiellońska 7).

Do zawodów wioślarskich zgłosiło się dotąd, jak się dowiadujemy, przeszło 100 osób. Prócz tego przyjeżdżają reprezentanci Tow. wioślarskich ze wszystkich ziem polskich. — We czwartek przybywają uczestnicy regat i przedstawiciele Tow. wioślarskich z Warszawy, Kalisza, Płocka i Poznania. Komisya kwaterunkowa „Sokoła“ krak. urzędować będzie od czwartku na dworcu kolejowym.

Z teatru miejskiego. W sobotę 7 września wystawi teatr krakowski nową komedyę p. Ignacego Nikorowicza „W gołębniku“. Autor „Cenzora moralności“, grywanego z powodzeniem na scenie krakowskiej, odniósł nią już sukces w teatrze lwowskim i w teatrze Rozmaitości w Warszawie. Akcya komedyi rozgrywa się w atmosferze polskiego dworku, spowitej jakby w echa i pogłosy „Ślubów panieńskich“ Fredry. Autor spróbował przenieść na scenę postacie fredrowskie, ubrać je w dzisiejsze kostyumy i zobaczyć, jak w epoce dzisiejszej będzie wyglądała sielanka wiejskiej prostoty. W teatrze krakowskim komedya p. Nikorowicza otrzyma stylową wystawę dekoracyjną.

Obsada ról jest następująca: Antoniego Szczygielskiego gra p. Stanisławski, Zbyszka p. Boroński, Zdzisława p. Relidzyński, Sylwestra p. Jarszewski, Medarda p. Bogusiń-

ski, Ignacego p. Siemaszko; ciocię Tońcię p. Słabicka, Helę p. Sowińska, Zosię p. Janiczówna, Stasię p. Święcicka, Kasię p. Miłaszewska. Rzecz się dzieje współcześnie na wsi, w pobliżu Warszawy.

Sprawy miejskie. Na onegdajszem posiedzeniu komisyi drogowo-kanałowej pod przewodnictwem wiceprezydenta Sarego, zatwierdzono projekt zakończenia linii tramwajowej przy rampie mostu na ulicy Kościuszki, następnie zatwierdzono szerokość toru jezdnego ul. Starowiślej na przestrzeni ul. Dietla, ul. Gertrudy. Załatwiono nadto sprawę dróg dojazdowych do dworca towarowego.

Nowy rok szkolny. W szkołach średnich nowy rok szkolny rozpoczął się wczoraj uroczystem nabożeństwem; regularna nauka rozpoczyna się dzisiaj.

Pomnik Szopena. Dnia 1 września przybyli do Krakowa delegaci warszawskiego komitetu budowy pomnika: prezes komitetu ordynat Maurycy hr. Zamoyski i członek sądu konkursowego p. M. Wawrzeniecki. Obejrzano i przyjęto model pomnika w pracowni p. Szymanowskiego. Jak wiadomo, pomnik stanie w Parku Ujazdowskim w Warszawie prawdopodobnie w jesieni 1913 r. Podstawę pomnika zaprojektował i opracował architekt warszawski Oskar Sosnowski.

Kongres eucharystyczny. Komitet polski w Wiedniu podaje do wiadomości, iż od 1 b. m. nie przyjmuje żadnych załatwień dotyczących Kongresu. Osoby reflektujące na wspólne kwatery, otrzymają adres mieszkania około 10 września. Komitet radzi nie przyjeżdżać do Wiednia wieczorem, ale rano lub w godzinach popołudniowych. Kwatery wspólne są wszystkie zajęte.

Wisła wzbiera. Kilkudniowe nie tyle ulewne ile uporczywe deszcze spowodowały podniesienie się wody w Wiśle. Od wczoraj Wisła powoli ale ustawicznie wzbiera — niebezpieczeństwa jednak na razie nie ma żadnego. Przyrost wody wynosił dzisiaj rano blisko metr po nad poziom normalny. Przy moście dębnickim woda rozlała się dość szeroko, sięgając z jednego brzegu do parkanu miejskiej fabryki betonu przy ul. Zwierzynieckiej, a zdrugiego aż do fabryki p. Sulikowskiego.

Szkoła śpiewu prof. St. Bursy (ul. Siemiradzkiego l. 17) zawiadamia uczni, iż nauka śpiewu rozpoczyna się z dniem 4 września b. r. — Szkoła zostaje powiększoną o klasę śpiewu chóralnego, którą będzie prowadził prof. Bursa. Nowych uczniów przyjmuje prof. Bursa codziennie między godziną 4—6 po południu.

Z przeszłości rudery św. Michała. Od jednego z wyższych dygnitarzy sądowych otrzymujemy następującą charakterystyczną notatkę: Wypadek w gmachu Sądu kraj. karnego (Św. Michała) z zalaniem biur wodą deszczową, nie jest nowością. Przypominam sobie, że w r. 1887, gdym był referentem w Prokuratoryi Państwa w Krakowie, w czasie ulewy, strugi wody deszczowej przeciekły przez powałę w Prokuratoryi Państwa i lały się do pokoju zastępców prokuratora, a w dniu następnym wielki kawał tynku spadł z powały na podłogę tuż obok biurka pracującego przy niem referenta (ś. p. Jana Fettera), który tylko przypadkiem uniknął ciężkiego skaleczenia a może śmierci. Potem coś tam na dachu załatano, dziurę w powale zalepiono i zamalowano — no i było znowu dobrze... i tylko grube rysy w tynku na powale dawały dużo do myślenia...

Oddział kolarski „Sokoła“ krakowskiego urządził d. 1 b. m. doroczne wyścigi, podczas których biegi były silnie obsadzone, jednakowoż zły stan szosy odstraszył niektórych od startu.

W biegu Otwarcia przybyli: 1 H. Reindl, 2 J. Gargul, 3 J. Semik; w biegu o mistrzostwo za rok 1912: 1 Z. Wołoszynowski, 2 Fl. Łowczyński, 3 K. Kaim.; w biegu gości: 1 J. Gargul, 2 H. Reindl, 3 J. Semik; w biegu ogólnym: 1 J. Gargul, 2 Korwin jun., 3 A. Chokner. Wyścigi zakończył „match“ zwycięzców; zwyciężył Z. Wołoszynowski.

Dr. A. Wróblewski na wolności. Za kaucyą 500 kor. wypuszczony został w sobotę z więzienia dr. Augustyn Wróblewski, aresztowany przed paru tygodniami za propagandę anarchizmu. Dr. Wróblewski będzie odpowiadał przed sądem karnym za zbrodnię gwałtu publicznego, za zbrodnię obrazy majestatu i za rozszerzanie skonfiskowanych broszur i pism.

Dla weteranów powstania. Piękną seryę kolorowych znaczków listowych wydała w tych dniach krakowska delegacya Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania z r. 1863, jako w 50-tą rocznicę polskiego powstania. Dochód ze sprzedaży znaczków będzie pomocą wielu biednym, do pracy niezdolnym starcom, uczestnikom walki o wolność.

Znaczki są do nabycia w Przytulisku uczestników powstania (plac Biskupi l. 16), w handlach papieru, u osób, upoważnionych osobnem pełnomocnictwem do sprzedaży i w biurze Wydawniczem krak. delegacyi Tow. uczestników powstania z r. 1863 (ulica Długa l. 10).

W ostatniem sprawozdaniu teatralnem należy sprostować pomyłkę wynikłą z przestawienia wiersza. Rolę urlopnika w „Sędziach“ odegrał z powodzeniem p. Miarczyński, który także jako Czepiec w „Weselu“ zdobył sukces grą pełną temperamentu i rozmachu.

Odpowiedź Redakcyi. W. Pan K. Kwarciński, Zakopane. Karty uczestnictwa na kongres eucharystyczny w tutejszym komitecie są już wyczerpane. Z konsystorza ks. biskupiego poinformowano nas dzisiaj, że karty uczestnictwa można jeszcze dostać od komitetu centralnego w Wiedniu, I. Stefansplatz 5. Należy się zatem tam zwrócić listownie.

Z kroniki żałobnej.

Józef Kaznodziej, lat 49, zmarł 3 bm.

Stanisław Leszczyk, lat 38, zmarł 3 b. m.

Józef Liszkiewicz, lat 49, zmarł 3. b. m.

Wincenty Markiewicz, lat 67, zmarł 3 b. m.

Zygmunt Marcein, aptekarz, lat 45 zmarł 3 b. m.

Wanda Czekajska, lat 25, zmarła 3 b. m.

Julia Borowiecka, lat 55, zmarła 3 b. m.

Z kraju.

Ohydna zbrodnia męża.

Nożem w pierś.

Bochnia, 4 września.

Dziś nad ranem znaleziono na polach koło Chodenic, za wodociągową halą maszyn nieprzytomną kobietę około lat 35-ciu, z głęboką raną na lewej piersi. Wezwany lekarz dyr. szpitala Dr. Nodzyński opatrzył nieprzytomną, którą przewieziono do szpitala powszechnego.

Chora odzyskawszy na chwilę przytomność wobec sędziego zeznała, że zranił ją mąż jej Władysław Malina.

Powód zbrodni następujący: Zbrodniarz murarz z zawodu wrócił przed kilku dniami z Zakopanego do rodzinnej wsi Chodenice. W karczmie pokłócił się ze swoim „kumotrem“ Szewczykiem, który w przystępie szału pijackiego, rozbił na jego głowie kilka flaszek z piwa. Pokrwawiony Malina udał się do swojej żony i gwałtownie domagał się od niej pieniędzy, celem zakupienia sobie rewolweru dla zastrzelenia Szewczyka. Kiedy mu żona odmówiła, zranił ją ciężko nożem, poczem wywlókł ją z domu na pola Chodenickie. Rana chorej zagraża niebezpieczeństwem życia, gdyż nóż naruszył worek sercowy.

Lekarze nie żywią nadziei utrzymania jej przy życiu.

Dwa wypadki tajemniczej śmierci.

Otruci alkoholem?

Nowy Sącz, 3 września.

We wsi Zabełcze koło Nowego Sącza znaleziono w przydrożnych krzakach zwłoki nieznanego mężczyzny. Na twarzy zauważono ślady krwi. O śmierci wieśniaka krążyły wśród ludu różne pogłoski, jedni mówili, że padł on ofiarą wyrafinowanego morderstwa, drudzy, że uległ w krwawej bójce. Według dochodzenia sprawa zagadkowej śmierci przedstawia się następująco: Dnia 2 września przyszedł do karczmy Nogi w Zabełczu Jan Fećko wyrobnik z Nowego Sącza i zażądał natarczywie wódki i wypił o koło 8 półkwaterków.

Na drugi dzień znaleziono go nieżywego. Komisya sądowo lekarska wykazała, że padł on ofiarą zatrucia alkoholem.

Podczas gdy komisya zajęta była sekcyą zwłok, przywieziono na cmentarz w Wielogłowach zwłoki Michała Szczeciny gospodarza z Wielogłów.

Z nim zaszedł również identyczny wypadek. Razem ze sąsiadem Sypką raczył się wódką; wypił stosunkowo małą ilość. Po skończonej libacyi poszedł na nocleg do stodoły. Gdy rano nie przychodził zaglądnięto do stodoły: w rogu na słomie leżał zimny trup Szczeciny.

Ponieważ we wnętrznościach Fećki i Szczeciny nie znaleziono nic podejrzanego, a nadto Szczecina pił mało wódki, oraz że wypadek 2 śmierci identycznych zaszedł w 2 sąsiednich wsiach, zachodzą silne przypuszczenia czy obaj nieszczęśliwi nie padli ofiarą otrucia. Dochodzenia w tym kierunku się rozpoczęły.

Nowy wypadek w Tatrach.

Zakopane, 4 września.

Wczoraj zawiadomiono Pogotowie ratunkowe, że w Tatrach zaginął Kazimierz Zieleniewski z Genewy. Wybrał się on w góry w ubiegły piątek, zamierzając przejść przez Zawrat do Morskiego Oka. W sobotę nocował na hali Gąsienicowej i od tego czasu ślad po nim zaginął. Dziś rano wyrusza w góry na poszukiwania Pogotowie ratunkowe z p. Zaruskim na czele.

Z Bochni. (*Kradzieże*). Pani Pietrzycka, żona starszego fizyka miejskiego podjęła z kasy miejskiej 2000 koron i włożyła je do zamkniętej komody w swoim domu. W nocy wszedł przez okno ułan Wojciech Hultevy z 6-ej szwadrony ułanów stacyonowanych w Bochni, oderwał zamek i zabrawszy 2 tysiąckoronówki, 2 srebrne 5 koronówki, schował je za kamień w murze stodoły Austerweila. Pan inspektor Kopetschny w porozumieniu z wachmistrzem ułanów p. Edwardem

Teatry i widowiska

REPERTUAR teatru miejskiego.

4 września
Środa:
„Kobiety, gra i wino“.

5 września
Czwartek:
„Kobiety, gra i wino“.

6 września
Piątek:
„Kobiety, gra i wino“.

7 września
Sobota:
„W gołębniku“

8 września
Niedziela:
„Kościuszko pod Racławicami“.

9 września
Poniedziałek:
„W gołębniku“

TEATR na wystawie architektonicz.

Środa:
„Wesoła jama“
Kabaret.

TEATR Nowości.

Operetka:
Cyganerya paryska
Boerscy strzelcy fenomenalni
Brzuchomowca Gdyczyński z Warszawy
Indyjska tancerska z wężami
Muzykalny kłown murzyński.

Początek o g. 8 wieczór.

TEATR APOLLO

1 września.
Inauguracyjne przedstawienie
Teodora Lisowska, subretka.
Walewska, subretka.
La belle Leonora, tancerka hiszpańska.
J. Zeydowski, humorysta polski.
Początek o g. 8 wieczór.
Kabaret początek o g. 11.

EDISON
Początek o godz. 8 i pół wieczór.

Pogoda w Krakowie.

(Z krakow. obserw.)

Dnia 3. września termometer doszedł od 8·5 do 12·6 C. barometr podnosił się.

Dnia 4-go wrześ. o godz. 7-ej zrana stan barometru: 740·8 mm.

Stan termometru: 10·1 C.

Wiatr zachod.-północ. zachodni.

Prognoza: Dziś: deszcz.

Zakopane

(Telegram Kraj. Związku Turyst.)

Ciepłota najwyż. sza 12·0 C., najniższa 6·8 C. Ciśnienie powietrza 690mm Kierunek wiatru: południowo-zachodni.

Prognoza: pogodnie, deszcz.

Nowakiem zaczęli śledzić za sprawcą i przy pomocy kaprala Toboli i plutonowego Ciwki wyśledzili złodzieja i pieniądze właścicielce zwrócili. Z skradzionych pieniędzy brakowało jedynie 22 K 24 h. Ułan zostanie oddany pod sąd garnizonowy.

Z zamkniętej gablotki z fotografiami p. Władysława Gargula, jakiś amator żeńskich piękności bocheńskich skradł kilka fotografii.

Krwawa bójka popisowych. Z Nowego Sącza piszą nam: Wczoraj około godz. 4 pop. wracali popisowi parobczacy w liczbie 8 do Poręby małej.

Obok karczmy na „Kaduka“ wszczęli bez najmniejszych powodów kłótnię.

Wrzawa wywabiła mieszkańców, którzy kłócących się otoczyli zwartym kołem, wówczas parobczacy wyciągnęli z za cholew noże i rzucili się na widzów, raniąc ich dotkliwie. Między innemi poranili ciężko Wolfa Reibscheida, zadając mu głębokie rany w plecy i Leiba Wisnera. Rannych opatrzył lekarz dr Siedlecki. — Żandarmerya rozpoczęła dochodzenia.

Telegramy „Nowin“.

„Konwersacye“ hr. Berchtolda.

Do jakich celów zmierzają „konwersacye“? — Intrygi Anglii.

Paryż. (Tel. wł.) Tutejszy ambasador austryacki rozpoczął wczoraj konferować z ministrem spr. zagr. Poincarem. W ten sposób „konwersacye“ w sprawie Turcyi, zainicyowane przez hr. Berchtolda, faktycznie wczoraj się rozpoczęły.

Wiedeń. (*Tel. wł.*). Dzienniki tutejsze konstatują, że nie można mówić ani o „interwencyi“ ani nawet o „konferencyi“ mocarstw w sprawie Turcyi. Austrya chce utrzymać *status quo* w Turcyi i umożliwić jej wewnętrzne wzmocnienie i przystosowanie jej polityki wewnętrznej do obowiązującej konstytucyi. Jedynie taki a nie inny cel mają konwersacye hr. Berchtolda.

„N. Wr. Journal“ natomiast dowiaduje się, że akcya hr. Berchtolda jest płodem poronionym. Hr. Berchtold pierwotnie myślał o samodzielności Albanii, lecz swój pierwotny plan w tym kierunku musiał kompletnie ograniczyć, gdyż Porta za żadną cenę nie chciała się zgodzić na propozycyę hr. Berchtolda. Zresztą Anglia potajemnie podsyca opór Turcyi, a celem tych machinacyj angielskich jest zadanie klęski polityce trójprzymierza.

O tekę rolnictwa.

Wiedeń (Tel. wł.) Jeden z polityków niemieckich z Czech informuje dzisiaj „N. Fr. Presse“, że oddanie teki ministra rolnictwa ks. Schwarzenbergowi stanowiłoby dla Niemców *casus belli*. Niemcy nigdy nie zgodzą się na tę kandydaturę. (Ks. Schwarzenberg jest skrajnym nacyonalistą czeskim. Przyp. red.)

Proces rozwodowy Hofrichtera.

Wiedeń. (Tel. wł.). W sądzie powiatowym w Badenie odbył się wczoraj drugi z rzędu „termin ugodowy“ w procesie rozwodowym p. Hofrichterowej. Przebieg tego terminu był zupełnie analogiczny z zeszłotygodniowym. — W wyglądzie zewnętrznym Hofrichtera zaszła tylko ta zmiana, że zgolił brodę. — Zeszłotygodniowa wycieczka Hofrichtera z Möllersdorf do Badenu pociągnęła zresztą dla niego dość smutne następstwa. Hofrichter nie zastosował się do wskazówek zarządu więzienia, wydanych odnośnie do jego zachowania się w sądzie i za to ukarany został 8 dniową zaostrzoną ciemnicą. Hofrichter należy do najniespokojniejszych więźniów w całym zakładzie karnym w Möllersdorf. W przyszłym tygodniu odbędzie się w sądzie badeńskim trzeci i ostatni „termin ugodowy“.

Austryacka flota powietrzna.

Wiedeń. Na posiedzeniu komitetu dla zainicyonowania składek na stworzenie austryackiej floty powietrznej wybrano przewodniczącym b. ministra Korytowskiego. Uroczyste posiedzenie centralnego komitetu odbędzie się z okazyi imienin cesarza dnia 4 października w Wiedniu.

Z zaboru rosyjskiego i Rosyi.

Sensacyjny proces polityczny.

Warszawa. (Tel. wł.) Wielką sensacyę budzi tutaj proces komisarza policyi częstochowskiej Denisowa, oskarżonego, jak już donieśliśmy, o należenie do P. P. S. Proces rozpocznie się w tych dniach, termin jest jednak otoczony tajemnicą. Akt oskarżenia, objętości 200 stronic, znajduje się w IV departamencie Izby sądowej, a trzymany jest w takiej tajemnicy, że nawet członkowie sądu dowiedzieli się o sprawie z komunikatów w dziennikach. Oskarżenie czyta się jak romans kryminalny i zawiera takie zarzuty: Denisow miał utrzymywać bliskie stosunki z siostrą jednego z członków organizacyi częstochowskiej P. P. S. i za jej pośrednictwem oddawał usługi partyi. A więc jako komisarz policyi uprzedzał członków P. P. S. o mających się odbyć rewizyach i aresztowaniach, dopomagał do wymykania się z rąk policyi i ukrywania się osobom podejrzanym, usuwał w czasie rewizyi dowody, mogące zaszkodzić członkom stronnictwa, udzielał im poufnych wiadomości, posiadanych przez policyę, komunikował partyi nazwiska osób prywatnych, pozostających na służbie ochrany itd. Denisowa aresztowano 21 lutego 1911 roku i do tej pory pozostaje on w więzieniu śledczym. W sprawie oskarżenia Denisowa odegrał wybitną rolę polski Azew-Sukiennik. W sferach sądowych proces Denisowa uważają za powtórzenie nader słynnej sprawy Łopuchina w Petersburgu, dyrektora departamentu policyi, skazanego na pięć lat wygnania na Sybir za wykrycie prowokacyjnej roli Azewa.

Ucieczka więźniów.

Warszawa. (Tel. wł.) Z więzienia mokotowskiego dzisiejszej nocy po przebiciu muru zbiegło trzech więźniów, skazanych na ciężkie roboty.

Śledztwo o zamordowanie Stołypina.

Kijów. (*Tel. wł.*). Bawi tutaj senator Szulgin, który przeprowadza badania w sprawie zamachu na Stołypina. Wyszły bowiem ostatniemi czasy na jaw nowe okoliczności, jak utrzymują w kołach policyjnych, bardzo sensacyjne. Po zbadaniu b. naczelnika ochrany Kuliabki senator Szulgin indagował komendanta fortecy kijowskiej gen. Medera, pod którego zarządem znajduje się t. zw. „kosoj kaponir“, gdzie więziony był zabójca Stołypina, Bagrow. Zebrany dotychczas materyał rzuca ciekawe światło na stosunek Bagrowa do ochrany. Ochrana ma być silnie skompromitowana. Senator wczoraj kilka godzin oglądał teatr, gdzie został dokonany zamach na Stołypina.

Stołypin zamordowany przez ochranę!

Kijów. (Tel. wł.) W związku z prowadzeniem śledztwa przez senatora Szulgina w mieście krążą w sferach rosyjskich pogłoski, że **Stołypin został zabity za wiedzą ochrany.**

Wielki strajk.

Warszawa. (*Tel. wł.*) Strajk stolarski, który objął 4 tys. robotników, już miał się pokojowo zakończyć i wczoraj po obiedzie robotnicy mieli stanąć do roboty, gdy w tem policya bez żadnego powodu aresztowała kilkudziesięciu delegatów strajkujących. Strajk ponownie się zaostrzył, właściciele fabryk postanowili nie uwzględnić wcale nawet drobnych żądań robotników. Oczekiwane są zaburzenia w fabrykach, objętych strajkiem.

Rewizye bez końca.

Warszawa. (*Tel. wł.*) W oddziale Tow. kultury polskiej na Pradze dzisiejszej nocy ochrana dokonała ścisłej rewizyi. Przeglądano wszystkie papiery, odrywano deski z podłogi, przeszukiwano piwnice, strych. Nic podejrzanego nie znaleziono. Ochrana zabrała wszystkie adresy, znajdujące się w lokalu towarzystwa.

Karyera Kostiewicza.

Warszawa. (*Tel. wł.*) Do pism tutejszych telegrafują z Petersburga, że aresztowany w Niemczech za szpiegostwo kapitan Kostiewicz, następnie wypuszczony na wolność, otrzymał polecenie z ministeryum wojny, aby się udał do Belgii, Francyi, Anglii, celem obejrzenia tam fabryki broni.

Z ostatniej chwili.

Milionowe bankructwo.

Wczoraj zawiesiła wypłaty znana firma bankierska p. Pinkusa Kahanego, mająca swój lokal w Rynku w pasażu kamienicy p. Epsteina. Passywa wynoszą około miliona koron. Głównym poszkodowanym jest wiedeński Bank związkowy i Bank przemysłowy.

Firma Kahanego trudniła się głównie udzielaniem zaliczek na transporty jaj. Wogóle finansowanie rozgałęzionego w Galicyi handlu jajami leżało w rękach tej firmy. — W ostatnich czasach poniosła firma znaczne straty z tego tytułu.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny.

przez MICHAŁA ZEVACO.

828 (Ciąg dalszy).

— Zrobione! — rzekł Trinquemaille.

— Wysłaniec! Niech wejdzie!

— Zabijemy samą królowę, jeżeli będzie trzeba dla naszego gołąbka, olaboga!

— Jaa! Ja sam porfać i zanieść mali prync pod pachą!

— Porco dio! — przysięgał Corpodibale. — Spali się Luwr, jeśli trzeba! Spali się Paryż!...

Myrta, odchodząc, powtarzała:

— Przed dziewiątą rano! Pamiętajcie!...

* * *

Spojrzeli po sobie wzrokiem płomiennym, porozumiewająco. Wszyscy czterej razem zbliżyli się do łóżka.

— Czekajcie! — rozkazał Trinquemaille. — Jakże my jego wyprowadzimy z pałacu?

— Ja wziąć pod pacha, sakrament!

— Ależ straż? Zapytają się nas, gdzie uprowadzamy księcia. Będzie gwałt. I choć każdy z nas zabije po pół tuzina, w końcu sami poledz musimy! Więc nie wyjdziemy!

Stali zmartwieni, bladzi, zatroskani. Bouracan walił się potężnemi kułakami po głowie. Strapafar targał wąsy z wściekłości. Corpodibale wyzywał niebo i piekło. Wreszcie Trinquemaille odzwał się słodko:

— Jakkolwiek bądź się stanie, jesteśmy w porządku. Przysięgliśmy, że nie spuścimy z oczu dziecka, więc też nie opuścimy go; umrzemy, jeżeli nań napadną; a zabijemy każdego, kto się odważy doń zbliżyć. Więc gdy jesteśmy w porządku, niebo powinno zesłać nam natchnienie. I niech będzie pochwalony święty Pankracy, bo oto natchnienie już przyszło: zakneblujemy usta malcowi, skrępujemy od stóp do głów, aby się nie mógł nawet poruszyć, i wpakujemy do worka. Bouracan weźmie ten worek na plecy i wówczas wyjdziemy z pałacu, oznajmiając straży, że idziemy spełnić jakiś tajemniczy rozkaz królowej.

Strapafar zakrzątnął się nad wyszukaniem worka...

Lecz w tej chwili drzwi się rozwarły... i stanęła w nich sama królowa.

— Dobrze już — rzekła — możecie teraz odejść do waszej komnaty.

Stanęli jak gromem rażeni... zamienili między sobą błyskawiczne a straszne spojrzenia: nigdy Katarzyna nie była tak bliską śmierci... Tylko wejście kilku panien dworskich ocaliło ją od niej. Czterej kompanionowie cofnęli się do sąsiedniego pokoju z napół umarłą duszą... Zaczęli łkać rzewnie z bezsilnej rozpaczy...

Noc przeszła im bezsennie. Nadszedł ranek. Uderzyła godzina szósta! Potem siódma! ósma! W bezprzytomnych głowach huczała burza, pioruny. Napół szaleni zapytywali się nawzajem, azali nie należało podłożyć ognia pod Luwr? Gdy wtem ukazała się Katarzyna i widząc ich groźne i wyczekujące postawy, uczyniła ruch zadowolenia.

— Dobrze — rzekła. — Oddałam się na godzinę z Luwru. Pilnujcie!

Bouracan nie mógł wstrzymać radosnego jęku, lecz ucichł, gdyż Trinquemaille miażdżył mu nogę.

— Czuwajcie w czasie mej nieobecności — mówiła dalej królowa. — Czuwajcie gorliwiej, niż kiedykolwiek.

Rzekłszy to, zaprowadziła ich przed małego księcia Henryka, który już był ubrany — i odeszła.

Był najwyższy czas. Bez namysłu wszyscy czterej rzucili się na dziecko, dusząc je bez litości.

* *

(C. d. n.)

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.